

KIEDY WYCHOWAWCA ZNA RODZICÓW, A RODZICE ZNAJĄ SIĘ NAWZAJEM

Wychowawca – niezależnie od tego, w jakim wieku są jego uczniowie – powinien dołożyć wszelkich starań, aby poznać rodziców swoich wychowanków, ale także aby rodzice poznali się nawzajem. Dlaczego jest to takie ważne? Z kilku powodów.

Po pierwsze, znajomość jest warunkiem dobrej komunikacji. A dobra komunikacja między wychowawcą a rodzicami ma znaczenie profilaktyczne – jak mi ostatnio powiedziała doświadczona nauczycielka i wicedyrektorka w jednej z warszawskich szkół – w klasach, w których rodzice uczniów się znają i komunikują, jest znacznie mniej problemów wychowawczych niż w klasach, w których takiej komunikacji nie ma. Dzieci i młodzież w większym stopniu się kontrolują, kiedy wiedzą, że rodzice współpracują z wychowawcą i ze sobą nawzajem. Dzięki komunikacji i współpracy udaje się przyjąć i zastosować wobec dzieci wspólne reguły postępowania, jednolite zasady, co podnosi ich skuteczność.

Po drugie, w wypadku dzieci młodszych świadomość, że rodzice kolegów i koleżanek są znajomymi moich rodziców, sprzyja poczuciu bezpieczeństwa. Dzieci chętniej się odwiedzają i spędzają razem czas.

Po trzecie, współpracujący rodzice to nieocenione wsparcie dla wychowawcy w sprawach organizacyjnych.

Po czwarte, dobra znajomość rodziców pozwala nam lepiej zrozumieć ucznia i wspólnie z nimi wspierać go w rozwoju, rozwiązywać problemy, motywować do pracy.

Przedstawiam poniżej kilka prostych i sprawdzonych działań, które sprzyjają współpracy z rodzicami uczniów.

Krok pierwszy – poznajmy się

Pierwsze spotkanie wychowawców z rodzicami jest bardzo ważne i powinno się odbyć po kilku dniach nauki, kiedy uczniowie mają już pierwsze wrażenia.

Przed wszystkim podczas takiego spotkania najpierw przedstawiają się krótko wychowawcy – mówią o swoim doświadczeniu zawodowym, zainteresowaniach, upodobaniach, sytuacji rodzinnej – każdy mówi tyle, ile uważa za wskazane. Chodzi o to, żeby przestać być postacią anonimową.

Następnie przedstawiają się po kolei rodzice. Mówią:

- jak się nazywają,
- czyimi są rodzicami,
- czym się zajmują zawodowo,
- jak ich dziecko czuje się w szkole, jakie są ich i dziecka wrażenia po tych pierwszych dniach,
- jakie jest ich dziecko – co lubi, czym się interesuje,
- jakie są ich oczekiwania wobec szkoły.

Osoby chętne deklarują chęć pracy w Radzie rodziców i w trójce klasowej – w klasach moich dzieci zawsze były chętne osoby.

Podczas tego pierwszego zebrania powstaje także lista adresów e-mail, dzięki czemu wychowawca ma możliwość szybkiego i bezpośredniego kontaktu z rodzicami. Także rodzice mogą się porozumiewać tą drogą, np. trójka klasowa przekazuje ważne informacje czy prośby, przedstawiciel klasy w Radzie rodziców informuje o pracach tej rady, zasięga opinii, pyta, jakie sprawy powinien poruszyć w imieniu rodziców na zebraniu.

Wychowawcy przypominają w mejlach o zebraniach i dniach otwartych, informują o tym, co się w klasach dzieje – jaka panuje atmosfera, jakie sukcesy odniosły dzieci, alarmują, kiedy są spóźnienia, nieobecności czy jakieś inne problemy.

Komunikacja taka może się odbywać także za pośrednictwem dziennika elektronicznego.

Krok drugi – zintegrujmy się

Sprawdzonym pomysłem jest zorganizowanie wspólnego spotkania integracyjnego dla rodziców i uczniów w plenerze. Uczestniczyłam jako matka w takich spotkaniach trzykrotnie – dwa razy, kiedy synowie byli w młodszych klasach szkoły podstawowej i raz kiedy syn był w pierwszej klasie gimnazjum. Wszystkie te spotkania były bardzo udane i bez wątplenia przyczyniły się do nawiązania przyjaznych stosunków między rodzicami.

Jak wyglądały te spotkania? Miały charakter pikników na polach biwakowych w lesie. Najbardziej zorganizowane i zaplanowane było spotkanie w klasie gimnazjalnej. Co ciekawe – jego inicjatorem i organizatorem był jeden z ojców. Poprosił o pomoc swoją córkę studentkę i jej kolegów – to oni byli animatorami gier i zabaw, w których uczestniczyli rodzice i dzieci oraz wychowawczynie. Fantastycznie sprawdziły się klasyczne gry i zawody, przy których wszyscy świetnie się bawili. Były wyścigi w rzędach, przy czym w jednym rzędzie stawali rodzice i cudze dzieci (dobór był całkowicie przypadkowy). Konkurencje to skoki w workach, bieg z łyżką, na której znajdowało się jajko itp. Rozegrano też mecz piłki nożnej – w jednej drużynie byli uczniowie (i chętne uczennice), w drugiej – ojcowie. Było pieczenie kiełbasek przy ognisku i poczęstunek – wszyscy rozłożyli na stole to, co ze sobą wzięli, i każdy częstował się tym, na co miał ochotę. Nie zabrakło gitary i wspólnych śpiewów.

Współpraca wychowawców (bo było ich dwoje) z rodzicami układała się w tej klasie naprawdę wspaniale. Frekwencja na zebraniach była bardzo duża. Mimo że była to klasa gimnazjalna, rodzice chętnie przychodzili na klasowe wigilie, na które przynosili przygotowane przez siebie potrawy.

Podczas zebrań z rodzicami można się było napić herbaty czy kawy (kupione z funduszu klasowego), czasem ktoś przyniósł coś słodkiego. Gorąco polecam te proste, sprawdzone sposoby, ponieważ sprzyjają one miłej atmosferze, zachęcają do rozmowy i dyskusji. Nie ograniczają wywiadówek do tego, że mówi tylko wychowawca, a rodzice jedynie słuchają.

Krok trzeci – spotkania partnerskie

W szkole podstawowej, do której chodziły moje dzieci, był zwyczaj organizowania spotkań partnerskich. Raz w roku wychowawca zapraszał na spotkanie rodziców razem z dzieckiem. Mówił o jego sukcesach, mocnych stronach, zwracał uwagę na to, co jego zdaniem warto poprawić, nad czym popracować. Takie spotkanie nie powinno służyć krytykowi dziecka i oskarżaniu go w obecności rodziców. Chodzi o zmotywowanie i wzmocnienie ucznia. Może on także powiedzieć wychowawcy i rodzicom, co stanowi dla niego trudność, czy i jakiej pomocy potrzebuje.